Nr. 78. We Lwowie, Czwartek d. 5. Kwietnia 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 23. [illegible] od wiersza drobnym drukiem 8 centów [illegible] stemplowy 30 centów za każdorazowe umieszczenie. [illegible] przyjmuje [illegible] p. *Ludwik Plessi* w Paryżu Boulevard du Prince Eugene 95 p. *Mojży Oppelik*, w Wiedniu Wollzeile N. 22; *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Nota austrjacka z 31. marca i Rzesza.

Wczoraj podaliśmy dosłownie notę, którą dnia 31. marca hr. Karolyi wręczył pruskiemu ministrowi spraw zagranicznych. Nota ta jest odpowiedzią na pruski okólnik do średnich i mniejszych państw niemieckich, w którym Bismark obwinia Austrję o zamiar zerwania pokoju w Niemczech. Odpowiedź ta zaczyna się od bardzo ostrych wyrazów. Obwinia bowiem rząd pruski, iż sam zagrażając pokojowi, usiłuje zrzucić odpowiedzialność z siebie, podsuwaniem Austrji zamiarów wojennych. Wprawdzie w Europie jest rzeczą notoryczną, iż Austrja wcale nie życzy sobie zerwania pokoju i nikt jej o to nie podejrzywa. Jednakowo cesarz sam powziął postanowienie oświadczyć uroczyście, iż daleki jest od wydania wojny Prusom. I przyjaźń tylekrotnie udowodniona **dla króla i państwa pruskiego**, i obowiązki względem Rzeszy, zniewalają cesarza do ścisłego zachowania i niesprzeciwiania się w niczem artykułowi XI. aktu związkowego, wzbraniającemu członkom Rzeszy prowadzić spory przemocą. Poseł austrjacki, hr. Karolyi, prosi w końcu pana Bismarka, aby to oświadczenie przedstawił królowi swemu, i spodziewa się, iż gabinet królewski takiemże samem co Austrja oświadczeniem usunie wszelkie obawy wojny.

Krótka ta a dobitna nota obraża wprawdzie **rząd pruski** dotkliwie, ale zarazem wyraża przyjaźń Austrji dla pruskiego **króla i państwa**. W końcu prosi, aby oświadczenie austrjackie przedłożono królowi, więc chociaż na ręce ministra oddana, lecz z nieufności do ministerstwa, od samego króla domaga się rozstrzygnienia. Królowi pozostawia ta nota możność wycofania się z tego sporu, przez zmianę ministerstwa, z którem austrjacki gabinet nie chce dalej traktować. Austrja poddaje się ustawie związkowej i wzywa króla pruskiego, aby i on się jej poddał. A nim jeszcze król i rząd pruski dał odpowiedź na to wezwanie, już urzędowa *Wiener Zeitung* tę notę austrjacką ogłosiła drukiem, co w świecie dyplomatycznym zwykle wtedy się robi, kiedy się jest pewnym odmownej odpowiedzi i ze stawionego żądania i odmowy zamierza się usprawiedliwić siebie przed opinią publiczną a potępić przeciwnika.

Giełda wiedeńska jednakowo wiadomość o tej nocie zeskontowała podwyżką papierów i ztąd rozeszły się pokojowe wieści. Z tej noty jednak i z ogłoszenia jej przed otrzymaniem odpowiedzi wcale pokojowych nadziei wysnuć nie można. Wypływa z niej wprawdzie, że Austrja w Rzeszy silne zyskała poparcie, że przymierze z państwami średniemi jest zawarte prawie, ale widocznem jest zarazem, że Prusom stawiona jest alternatywa. Albo poddać się mają Prusy bundestagowi, w którym większość głosów ma Austrja po sobie, a tem samem Prusy uznałyby się pokonanemi i bez wojny, i zajęłyby drugie po Austrji stanowisko w Rzeszy. Albo, jeżli tego Prusy nie zechcą uczynić, to nic im nie pozostaje innego, jak wystąpić z Związku niemieckiego, czem już dawniej kilkakrotnie groziły, mianowicie po słynnym w r. 1863 zjeździe książąt niemieckich w Frankfurcie.

W razie wystąpienia z Związku, zmusiłyby Prusy do wystąpienia z niemi razem i mniejsze północne państwa niemieckie, które okalają lub przedzielają terytorjum pruskie. Rozpadnęłaby się Rzesza niemiecka na dwie połowy: południową i północną. Tego jednak nie mogą sobie życzyć, ani północne, ani południowe mniejsze państwa, gdyż straciłyby one wtedy swą niezawisłość i popadłyby jedne pod zwierzchnictwo Austrji, drugie pod zwierzchnictwo Prus. Tylko bowiem rywalizacją w Rzeszy między Austrją i Prusami utrzymują się mniejsze państwa niemieckie w swej niezawisłości. Wątpić więc należy, aby w swym oporze przeciw Prusom tak daleko się posuwały, iżby je doprowadzić aż do zerwania związku.

Ale i dozwolenie Prusom zaboru księztw Zaelbiańskich, do tego samego prowadziłoby celu, do zwierzchnictwa Prus nad całą północną Rzeszą, a w przyszłości do hegemonii nad całą Rzeszą. Podobne byłyby następstwa, gdyby się Austrja z Prusami o ten zabór porozumiała, bo i wtedy podzielićby się musiano zwierzchnictwem nad północną i południową Rzeszą. Co więcej, i z wojny między Prusami i Austrją, nie może również nic innego wyniknąć, jak albo zupełna przewaga zwycięzcy nad Rzeszą całą, albo w razie nie stanowczego rozstrzygnięcia sporu na polu bitwy, pokój między Prusami i Austrją na podstawie podziału Rzeszy.

Wszystkie te ewentualności możliwe są dowodem, iż Związek niemiecki w dzisiejszym swym stanie zachować się na długo nie da. Czy utrzyma się pokój, czy wybuchnie wojna, to rozpadnięcie Rzeszy, jej reforma czyli zmediatyzowanie państw mniejszych niezawodnie nastąpi. Słusznie nota pruska się wyraziła, że istnienie dwóch mocarstw pierwszorzędnych obok siebie w Rzeszy jest nadal niemożliwe. Albo jedno z tych mocarstw weźmie górę, albo Rzesza rozpaść się musi i podzielić między dwa mocarstwa.

Przegląd polityczny.

Równocześnie z *Gazetą Narodową* podały dzienniki wiedeńskie, korespondencje, przez żydów tutejszych pisane, iż zbierają podpisy w Galicji przeciw uchwałom sejmu o ograniczeniu prawa wystawiania weksłów. Dla poparcia słuszności takiej petycji, dodawano nawet w tych korespondencjach, że agitują i zbierają podpisy i wysyłają deputację i przeciw temu postanowieniu sejmu, iż uchwała ograniczenia prawa wekslowania ma się odnosić i do tych weksłów, które i przed zapadnięciem tej uchwały były wystawione. Teraz jednak spostrzeżono się w kołach żydowskich, jakim błędem politycznym, szkodliwym dla żydów, byłaby podobna petycja, i że uzasadnienie jej jest fałszywe, bo sejm mocy wstecz działającej dla swej uchwały nie żądał.

Nagle więc w wczorajszych dziennikach pojawia się telegram ze Lwowa, zaprzeczający aby żydzi coś podobnego zamyślali, i uderzający na *Gazetę Narodową*, iż sobie zmyśliła tendencyjnie tę wiadomość.

Oto jest broń, którą żydzi, korespondujący do dzienników wiedeńskich walczą w imieniu swych spółwyznawców. We wszystkich korespondencjach nie kraj, lecz tylko żydów mają na oku. Z stanowiska wyłącznie żydowskiego sądzą wszystkie sprawy.

Wiadomość, którą i my wczoraj za dziennikami wiedeńskiemi powtórzyli, według której miał do Wiednia przybyć książę Ernest Koburgski, jako pośrednik, mający na celu przywrócenie zachwianego tak mocno przyjaznego stosunku dwóch mocarstw niemieckich, okazała się mylną. Dzisiejsze dzienniki odwołują swoje wczorajsze doniesienie, dodając, że książę sam do Wiednia nie przybył, że wprawdzie wysłał do Wiednia jakiegoś ajenta, lecz że pojednawcze usiłowania jego zostały zupełnie bez skutku. *Neue fr. Presse* jest nadto tego przekonania, że książę koburgski byłby najmniej odpowiednią do przywrócenia porozumienia osobistością, gdyż nie posiada on bynajmniej zaufania króla pruskiego.

Ostdeutsche Post zapewnia, że na ostatniem posiedzeniu wiedeńskiej rady ministerjalnej, postanowiono wydać zakaz wyprowadzania koni z granic monarchii austrjackiej. Powodem tego zakazu ma być okoliczność, że w Morawie miała się pojawić wielka liczba ajentów z Berlina, zakupujących konie dla armii pruskiej. Według artykułu 1. nowego traktatu handlowego, mogą takie zakazy wyprowadzania koni być wydawane tylko z uwagi na „potrzeby wojenne“ w „wypadkach nadzwyczajnych.“

Bawarja zbroi się pospiesznie jak świadczą wszystkie dzisiejsze doniesienia. Telegramy z Monachium z 3. bm. donoszą, że pułki konnicy i artylerji otrzymały rozkaz zakupna większej ilości koni pociągowych i wierzchowych. Pod d. 23. marca jeszcze, wydało ministerstwo bawarskie rozkaz do władz podrzędnych, by powstrzymano wydawanie kart uwolnienia popisowym z roku 1843. Rekruci tegoroczni, którzy do października mieli urlop, otrzymali nakaz stawienia się bezzwłocznego do szeregów swych oddziałów. O mających się założyć obozach bawarskich pod Würzburgiem i Aschaffenburgiem, wspominaliśmy już wczoraj.

Augsb. Ztg. donosi z Monachium, że rząd pruski telegrafem nadesłał rozkaz zakupienia w Monachium najlepszych map Szlązka, Czech i Saksonii.

Wanderer otrzymał z Barzdorf (na austrjacko-szlązkiej granicy) telegram z d. 3. kwietnia, który donosi, że w okolicy twierdzy Nissy rozpoczynają się roboty fortyfikacyjne. Rząd pruski wydał już zakaz wyprowadzania koni z królestwa. Telegram ten utrzymuje, że usposobienie ludu pruskiego jest raczej Austrji niż Prusom przychylne.

Zestawiamy tu ważniejsze doniesienia dzienników wczorajszych i dzisiejszych w sprawie sporu prusko-austrjackiego.

Berlińska *Börsen Ztg.* potwierdza doniesienia przez niektóre dzienniki już podane, jakoby zakupno koni dla trzeciego korpusu armii pruskiej zostało powstrzymane. Ten sam dziennik podaje telegraficzną wiadomość z Paryża, że

---

Bezbronni.

(Dokończenie.)

Przystępuję do krótkiego wywodu **prawowitości i dawności unii kościelnej na Rusiach**. Ażeby wydać sąd uzasadniony o tem, które z wyznań jest prawowite na Rusiach, to jest czy wyznanie będące w jedności z rzymskim kościołem, czyli też odszczepiono od tegoż, można z dwojakiego rzecz rozbierać stanowiska, to jest, albo z punktu prawdziwości lub przynajmniej uzasadnienia dogmatów, albo też z punktu historycznej dawności i prawności. Nie możemy i nie będziemy się tutaj zapuszczać w rozbiór i krytykę dogmatów, w ten subtelny labirynt teologiczny, w którym nieraz cała dyalektyka i erudycja na to tylko zdaje się wysilać, aby rzeczy same przez się zawiłe, zrobić jeszcze zawilszemi; obronę katolicyzmu i zjednoczenia z Rzymem z tego stanowiska zostawić musimy ludziom w tej mierze zawodowym to j. teologom i światłym duchownym w ogóle. Obrona ta prostym, serdecznym i prawdziwie ewangelicznym trybem i nie wyszukaną loiką prowadzić i często powtarzać się mająca, tembardziej jest na czasie a nawet nieodzownie potrzebną, gdy jak powszechnie wiadomo, Moskwa przez swych służebników już to słowem, przykładem i nagrodą, już to pismami narzuconemi po kraju starannie i usilnie propaguje szyzmę.*)
Nam pozostaje jedynie rozważyć rzecz ze stanowiska historycznej dawności.

*) Tak n. p. broszura: „Bratskoje priwietstwie russkago sliepca Grigorija Szirajewa blizkim serdcu edinoplemennym Sławianam“ st. Petersburg 1864, w której rozbierane są różnice obu wyznań i katolicyzm obrzucony błotem i potępiony gorzej od pogaństwa, broszurę tę dla wspieranej przez dawniejszy rząd uprawy języka moskiewskiego w kraju, dziś niestety dla wielu nader przystępną i zrozumiałą, rozrzucono gęsto między wyznawców gr. kat. obrządku: a że takie i tym podobne pisma nie były bez skutku, o tem każdy kto w życie i sprawy tych okolic kraju wglądnąć zechce, przekonać się może. W pomienionej broszurze data dotyczące historji kościoła, a mianowicie apostołów sławiańskich Cyryla i Metodego, są gracco more sfałszowane i zgrabnie przeinaczone.

Otóż jawni i skryci zwolennicy szyzmy, czyli tak zwanego prawosławia, opierają się zawsze na tym ni to fakcie, iż od czasów zaprowadzenia chrześciaństwa na Rusiach, wyznanie zawsze było wschodnie i cerkiew ruska podlegała w sprawach kościelnych patryarsze konstantynopolitańskiemu; że taki stan trwał długie wieki i dopiero późno bardzo, w Galicji dopiero 1708 czy 1712 roku unia z Rzymem i to gwałtem i podstępem wprowadzoną i warunkowo tylko przyjętą została. Na to odpowiadamy co następuje:

a) Wiadomo, iż prawosławie, nawet takie, jakiem było niegdyś, obecnie już nie istnieje, zastąpiła jego miejsce szyzma moskiewska, odkąd cary Moskwy wypowiedziawszy uległość i przynależność patryarchatowi konstantynopolitańskiemu, sami ogłosili się szyzmatyckimi papieżami i prawosławie w istocie swej zamieniło się w wiarę nową, w **carosławie**. Ciekawa rzecz, gdzieby ci adoratorowie szyzmy przyczepić się chcieli dzisiaj w sprawach kościoła? Jużcić patryarchom carogrodzkim poddaćby się pewno nie mieli ochoty, i nigdy o tem nawet nie wspominają, pozostałaby więc tylko droga wiodąca do matuszki Moskwy i do ziemskiego boga cara. Że ścieżki, po których nieznacznie i zwolna kroczą wielbiciele Wschodu (podczas gdy cała Europa należy do Zachodu, a tylko bezprawnie we wschodnim jej pasie usadowili się azjatyccy najezdcy) zwolennicy prawosławia i szyzmy, puryfikatorowie i naprawiacze obrzędów i zwyczajów kościelnych, czyli tak zwani obriadowcy i t. p. rzeczywiście nie gdzie indziej wiodą, jedno do carosławia moskiewskiego, o tem mogą nie którzy z nich nie wiedzieć, albo udawać, że nie wiedzą, lecz wie o tem świat, i przekonać się musi każdy, kto bliżej i bez zasłony na oczach w rzeczy te wglądnie.

b) Wiadomo powszechnie, że dwaj bracia z Soluny św. Cyryl (Konstanty filozof) i św. Metody (Strachota), z których pierwszy był wynalazcą pisma słowiańskiego, a właściwie grecki alfabet zastosował do słowiańskiej rzeczy, są ustanowicielami słowiańskiej liturgii, a przeto też poniekąd i słowiańskiego obrządku. Ci dwaj bracia, prawdopodobnie może nawet sami z rodu Słowianie, byli pierwszymi północnych Słowian w ogóle, a w szczególe Polski apostołami; pierwszymi u Karpat wiary Chrystusowej głosicielami.

Wyjście ich z Konstantynopola przypada właśnie w czas rodzącego się odszczepieństwa, czyli szyzmy. Żywotopisarze tych śś. apostołów dodają nawet wyraźnie, iż gdy patryarcha Konstantynopola, Ignacjusz, zrzucony został bezprawnie ze swej godności, i osadzon w więzieniu, a natomiast jakiś naczelnik pałacowej straży, Fokjusz, mianowany swawolnie patryarchą, zaczął wykładać fałszywą naukę, — w ówczas śś. apostołowie, zgorszeni opuścili Carogród, a Cyryl św. poszedł do Cherzonezu (Krymu) między Chazary opowiadać wiarę i szukać zwłok ś. Klemensa, czwartego z porządku papieża. Z odszukanem ciałem i relikwiami zabitego na apostolstwie papieża, św. Klemensa, co się stać miało 31. grudnia 861 roku, a według zapisku ostromirowej ewangelii 30. stycznia 862, wrócił św. Cyryl do Konstantynopola; a gdy właśnie krótko przedtem Rościsław książę morawski, chcąc przyjąć chrześcijaństwo, zgłaszał się o pomoc do cesarza wschodniego Michała, więc obydwa bracia nie chcąc patrzeć na dzikie sprawy Fokjusza, udali się do Morawii, i przybyli tam roku 863. Pamiątkę tego zdarzenia i zajścia, przypadającą cudownym sposobem równo z pierwszem zawiązaniem się Polski i wyniesieniem Piasta kołodzieja do książęcej godności, obchodzą i teraz każdorocznie w Morawii z wielką okazałością. Apostołowie ci nasi, a założyciele i ustanowiciele słowiańskiego obrządku, odtąd ciągle i zawsze byli w jedności z Rzymem. W Rzymie od papieża Hadriana wzięli święcenie na biskupów i namaszczenie na apostolstwo, przyczem też wielu ich uczniów wyświęcono na kapłanów i diakonów; do Rzymu odnosili się w sprawach swego zawodu i złożyli relikwie św. Klemensa*); w Rzymie i przez papieżów przyjmowany był św. Metody z pontyfikalną czcią i odznaczeniem; w Rzymie po 40-dniowej chorobie umarł św. Cyryl roku 868, i pochowany jest w bazylice św. Klemensa w marmurowej trunie po prawej stronie ołtarza. Wprawdzie biskupi niemieccy, a mianowicie salcburgscy przez złość i zawiść osobistą i w zamiarze samolubnym, wiedli spory i wywierali napaści na panońską i morawską biskupią dziedzinę św. Metodego: fałszowali listy i intrygami w Rzymie usiłowali nieprzyjaźnie usposobić papieży dla słowiańskiej liturgii **), lecz wszystkie te frymarki i przykrości nie zdołały na chwilę odwrócić św. apostołów od jedności z rzymskim kościołem, a papieże ze swej strony zawsze ostatecznie występywali w ich obronie, i oddawali im słuszność i sprawiedliwość ***).

*) Patrz listy papieża Jana VIII. do św. Metodego i do książąt Światopełka i Kocela i do Kazlmana.

Tak więc mimo że liturgia wprowadzoną została, według właśnie dokonanego przekładu w języku słowiańskim, mimo że formy kościelne wprowadzone były przeważnie greckie, jedność z rzymskim kościołem, a więc i jedność dogmatów istniała od samego już początku ustanowienia i zaprowadzenia słowiańskiego obrządku i utrzymała się pod przewództwem śś. Cyryla i Metodego nienaruszenie. Dziwnem zrządzeniem Opatrzności, ciż śś. apostołowie Słowian albo ich uczniowie, mieli, jak pobożne niesie podanie, nawiedzić chatę Piasta w postaci dobrych aniołów, mieli wieścić mu wesołą wieść rodzinną, i przymnożyć cudownie mienia i dostatku kmiecej jego chacie.

Dużo później po śmierci św. Metodego, który zeszedł ze świata d. 6. kwietnia 885 r. i pochowan jest w niedalekiem sąsiedztwie Krakowa, bo w Wielogrodzie, w wielkim morawskim kościele, za ołtarzem Bogarodzicy, — nastały wieki zdziczałości, a więc gwałty, najazdy i pustoszenia, tak, że z czasem obrządek słowiański z tych stron wyrugowanym został, chociaż się w czeskiej Pradze prawie do XVII. wieku w szczątkach dochował.*)

**) Patrz Anonymus Salisburgiensis. Historia conversionis Carantanorum, ułożone 873 roku, gdzie sprawa biskupów salcburgskich przeciwko św. Metodemu jest podana.

***) Papież Jan VIII. roku 879 osobnem brewem wezwał Metodego do Rzymu i na osobnym synodzie biskupim uznał, pochwalił i zatwierdził, znosząc zarazem poprzednie, wyłudzone przez niemieckie wpływy ograniczenia, dotyczące liturgii słowiańskiej.

*) Po srogich wojnach i napadach państwo Morawskie rozbite, a kraje te przez Madjarów w perzynę i to kilkoma nawrotami obrócony zostały: toż po tych wszystko wywracających burzach i obrządek sławiański w tych okolicach zupełnie zaniemiał i poszedł w zapomnienie. W południowej jednak Sławiańszczyźnie

major pruski, Burg, który dłuższy czas służył w armii francuzkiej w Meksyku, przybył do stolicy Francji i d. 2. bm. wyprawiony został do Florencji z ważnemi wiadomościami.

Weser Ztg. ogłasza telegram z Wiednia, według którego miał gabinet wiedeński zawiadomić dwory zagraniczne, że Austrja nie wystąpi zaczepnie przeciw Prusom, wyjąwszy w wypadku, gdyby ją niepokojono w posiadaniu Holsztynu.

Hamb. Ztg. donosi podług depeszy telegraficznej z Berlina, że do Paryża wysłany został w wielki piątek wyższy oficer pruski z ważnemi depeszami, zkąd ma się udać do Florencji.

Schles. Hol. Ztg. pisze, że blisko 200 Węgrów, będących w Hamburgu w kondycji, postanowiło wstąpić na ochotnika do austrjackiej służby wojskowej.

Książę Napoleon miał, jak donoszą telegramy z Florencji, oświadczyć gabinetowi włoskiemu stanowczo, że Francja wobec sporu austrjacko-pruskiego zachowa się zupełnie neutralnie.

Przed kilkoma dniami pisano z Berlina, że poseł francuzki p. Benedetti doradzał królowi pruskiemu, by starał się o utrzymanie pokoju. *N. Fr. Blatt* podaje treść przemowy Benedettego do króla pruskiego wystosowaną. Według tej, nie wiemy gdzie, przez wspomniany dziennik wiedeński zaczerpniętej wiadomości o przemowie reprezentanta Francji, miał p. Benedetti wyrazić się o obecnej sytuacji politycznej w sposób następujący: „Francja uważa utrzymanie spokoju jako niezbędną, europejską konieczność. Jest więc przeciwną, aby kwestje, które w drodze dyplomatycznej mają być rozwiązane, pod jakimbądź pozorem rozstrzygano orężem. Taki sposób działania naraziłby interesa wszystkich państw europejskich. Gdyby jednak, pomimo wszelkich przedstawień i upomnień, wybuchła wojna, w takim razie z pewnością nie stanęłaby Francja po stronie tego państwa, któreby zerwało rokowania dyplomatyczne.“

Presse pisze, że okólnik hr. Bismarka, który wczoraj dosłownie podaliśmy, a w którym p. Bismark powiada, że liczy na życzliwość rządów niemieckich, bynajmniej celu nie osiągnął. W Monachium, Dreznie, Stutgardzie i Karlsruhe przyjęto depeszę Bismarka z oburzeniem, a nawet hanowerski rząd miał oświadczyć, że nigdy nie stanie po stronie rządu, naruszającego ustawy związkowe. Podobnie miał odpowiedzieć Hessen Darmsztadt i Wajmar.

Z Berlina donoszą telegramy z d. 3. b. m., że przybył tam belgijski minister wojny, Chazal, i zaproszony był do stołu królewskiego. Włoski jenerał Govone, odjechał dnia tego do Florencji. Dom bankierski Mendelsohna zakupił wszystkie weksle księcia Augustenburgskiego, stanowiące sumę bardzo znaczną.

Bank u. H. Ztg. podaje ciekawą korespondencję „z nad granicy austrjackiej“, którą powtarzają dzienniki wiedeńskie. Według tej korespondencji otrzymali wszyscy dowódzcy pułków austrjackich rozkaz zapieczętowany, który mają otworzyć dopiero wtedy, gdy telegrafem do tego upoważnienie otrzymają, poczem bezzwłocznie winni wypełnić ów tajemniczy rozkaz. Treści wspomnianego rozkazu nie umie podać wspomniana korespondencja. *Wanderer* powiada przy tej sposobności, że on także słyszał przed kilkoma dniami, iż takie tajemnicze rozkazy istotnie dowódzcom pułków porozsyłano, i dodaje, że jeden z dowódzców takich, otworzywszy przez pomyłkę taki pakiet i wprowadziwszy rozkaz w wykonanie, gdy się spostrzegł, iż działał pospiesznie i wszystko do status quo ante przywrócić musiał, tak tym wypadkiem się zmartwił, że tknięty został paraliżem.

Najnowsza nota austrjacka, tudzież odpowiedzi państw średnich dane Prusom na znaną depeszę Bismarka, powołują się na artykuł 11 aktu związkowego. Artykuł ten opiewa: „Wszyscy członkowie Związku przyrzekają brać w obronę tak całe Niemcy, jak i każde pojedyńcze państwo Związkowe przeciw wszelakiemu zaatakowaniu, i gwarantują sobie wzajemnie wszelkie do Związku należące posiadłości swoje. W razie wypowiedzenia wojny związkowej, nie wolno żadnemu członkowi Związku wchodzić jednostronnie w układy z nieprzyjacielem, zawierać jednostronnie pokoju lub zawieszenia broni. Członkowie Związku mają wprawdzie prawo do zawierania przymierza wszelkiego rodzaju, zobowiązują się jednak nie wchodzić w żadne przymierza, które zagrażałyby bezpieczeństwu Związku, lub pojedyńczych państw związkowych. Członkowie Związku z o b o w i ą z u j ą s i ę z a r a z e m n i e t o c z y ć w o j n y z e s o b ą p o d ż a d n y m w a r u n k i e m, a n i s p o r ó w s w o i c h n i e p o p i e r a ć s i ł ą, lecz wytaczać te spory przed Bundestag. To zgromadzenie związkowe ma obowiązek starać się o pojednanie stron spornych za pośrednictwem osobnego wydziału. Gdyby te usiłowania okazały się bezowocnemi, i potrzebne było rozstrzygnięcie sądowe, należy oddać sprawę instancji austregalnej, której wyrokowi strony spierające się natychmiast poddać się winny.“ Artykuł 18 zaś wiedeńskiego aktu traktatowego z 15. maja 1820 opiewa:

„Gdy zgoda i spokój pomiędzy członkami Związku nienaruszenie utrzymanemi być winny, więc powinno zgromadzenie związkowe, w razie, gdyby spokój wewnętrzny i bezpieczeństwo Związku były zagrożonemi, naradzić się i powziąć uchwały odpowiednie dla zapobieżenia niebezpieczeństwu, podług przepisów w następujących artykułach.“ Art. 19. zaś mówi: „Jeżeli między członkami Związku przyszło do czynnego starcia, lub starcie takowe zagrażało, wtedy jest Zgromadzenie związkowe obowiązanem, przedsiębrać kroki zapobiegające wszelkiemu własnemu radzeniu sobie przez należącego do Związku członka. Przedewszystkiem ma Zgromadzenie przestrzegać utrzymania stanu posiadłości“. Art. 20. wreszcie wskazuje, jak zbadać „ostatni stan posiadania“.

Telegram z Florencji z d. 2. b. m. donosi, że potwierdza się wiadomość o mającym się założyć obozie 70.000 ludzi pod Bolonią. Dowództwo nad tym korpusem ma objąć Cialdini. W porcie Tarenckim ma się zgromadzić flota z 40 okrętów.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 3. kwietnia.

(△) Chociaż powszechnie było wiadomo, że Austrja o wojnie zaczepnej nie myśli, chociaż nawet pruskie organa niezawiśle wskazują ciągle na bezzasadność oskarżeń bismarkowskich, zawsze jednak zostawionem było szerokie pole dla konjekturalnej polityki dopóty, dopóki rząd austrjacki nie zrobił kroku stanowczego na drodze dyplomatycznej w celu wyświecenia prawdy i określenia obecnej sytuacji. Takim krokiem jest nota, którą hr. Karolyi, pod dniem 31. zm. w imieniu gabinetu austrjackiego wystosował do ministra prezydenta pruskiego.

W nocie tej oświadcza gabinet tutejszy, że Najj. Pan postanowił nie zbaczać od przepisów prawa związkowego, mianowicie artykułu XI., który zabrania członkom Rzeszy niemieckiej, jakiekolwiek spory między nimi zachodzące, rozstrzygać samodzielnie.

Austrja wyraża nadzieję, że i Prusy pójdą za jej przykładem tj., że wyłożą swoje „*Gravamina*“ przed trybunałem Rzeszy niemieckiej w Frankfurcie, i poddadzą się jej wyrokowi.

Jest to odpowiedź na okólnik p. Bismarka z dnia 24. marca br., do którego był załączony alegat, tak zwany: Ordre de ba aille wojsk austrjackich jakoby taktycznie uszykowanych wzdłuż granic pruskich. W tym okólniku dwie główne myśli przewodniczą wywodom p. Bismarka.

Pierwsza, ażeby przez odświeżenie wypadków z r. 1850 uwydatnić analogię między byłym (1850) i obecnym (1866) stanem rzeczy, a tem samem upodobnić inicjatywę zbrojenia się Austrji; druga, ażeby przy tej sposobności dowiedzieć się dokładnie, jaka jest opinia publiczna w Niemczech?, i jakie usposobienie rządów (państw średnich) niemieckich w razie konfliktu Prus z Austrją? — Zdaje się, że Prusom wcale byłoby na rękę, gdyby znalazły poparcie swej polityki, choć w jednej części Niemiec, i że nie miałyby nic przeciw temu, gdyby się na ich rachunek powtórzył wypadek historyczny z roku 1806, w którym to roku 16 książąt niemieckich się oddzieliło od państwa niemieckiego i uznało Napoleona I. protektorem Niemiec.

Druga edycja takiego związku reńskiego (Rheinbund) niemało wzmocniłaby Prusy, choć z drugiej strony zniszczyłaby kompletnie znaczenie, a co więcej siłę interesowanych. Dla tego też nie widać wcale ochoty do poddania się pod autokrację Prus w Niemczech; — odwrotnie słychać, że wszystkie niemal państwa i państewka odwołują się do spokojnego i wygodnego artykułu XI. aktu związkowego.

Czy Prusy na sąd austregalny przystaną? to inna kwestja; były w naszych czasach i nawet w tej sprawie, która dziś stała się sporną, przykłady, które okazały, że Prusy pod decyzję „Bundu“ głowy uchylić nie chcą, chyba wtedy, gdyby większość zgromadzenia frankfurckich delegatów państwowych przyjęła bezwarunkowo hegemonię brandeburgską.

Ad vocem związku reńskiego z roku 1806 nie od rzeczy będzie przypomnieć sobie dane historyczne.

Wiadomo, ze cesarz Franciszek (jako cesarz niemiecki tego imienia II.) zrzekł się godności cesarza niemieckiego.

Wprawdzie ogłosił się przed dwoma laty jeszcze, to jest w r. 1804 cesarzem dziedzicznym Austrji, ale zrzeczenie się uroczyste prymatu nad Niemcami nastąpiło dopiero po podpisaniu aktu oddzielenia (od Rzeszy) przez 16tu książąt niemieckich i po wniesieniu tego aktu przed zgromadzenie państwowe, dnia 1. sierpnia 1806. Dopiero w sześć dni potem zrzekł się cesarz Franciszek tytułu i atrybucji, które mu przysłużały, jako głowie państwa niemieckiego.

Centraliści z każdej idei państwowej, choćby mglistej, kują broń na swój użytek. Łączą przyjęcie tytułu cesarza austrjackiego z rezygnacją na cesarstwo niemieckie w sposób chaotyczny, i wyprowadzają ztąd wniosek, że ofiara zrzeczenia się supremacji, wiekami uświęconej, w Niemczech, i przyjęcie nowego tytułu znaczą tyle, co zcentralizowanie wszystkich czynników państwowych wewnątrz monarchii austrjackiej.

Tymczasem z powyższego zestawienia widać, że forma rządu Austrji tak przy sporządzeniu jednego jak i drugiego aktu nie wchodziła w rachunek, i że szło po prostu o zachowanie dawnego tytułu w n o w e j f o r m i e, kiedy zdarzenia europejskie nie pozwalały „dawnej“ uratować.

Idąc za śladem historji, widzimy odwrotnie, że centralizację najściślejszą przeprowadzić usiłowano za rządów cesarza Józefa; a że właśnie cesarz Franciszek, ile się z absolutyzmem pogodzić dało, od systemu swego poprzednika odstąpił.

Prawdziwie centralistyczno-biurokratyczna era, rozciągnięta jak struna na całą monarchię, nie wyłączając i Węgry, datuje się właściwie od rządów byłego liberała, adwokata wiedeńskiego, później ministra Bacha. Schmerling zatrzymał rzecz, zmienił formę, i doszedł jak pierwszy do rezultatów — nihilizmu.

Wracając do sporu prusko-austrjackiego, widzimy jak antagonizm między rządzonymi i rządem w Prusiech wychodzi na wierzch. Kiedy p. Bismark, chciwy wawrzynów w swych organach o uniesieniu, gotowości ofiar i t. d. w kraju głosi, uzbraja fortece i mobilizuje wojsko, schodzą się wszystkie wiadomości w tem, że cała ludność Prus lęka się wojny gabinetowej. W wielu miejscach przygotowują objawy i adresy, podobne do uchwał pokojowych w Sollingen.

Dzienniki liberalne rozbierają rzecz samą, i konsekwencje z wojny wyniknąć mogące, z anatomiczną dokładnością. I tak *Wrocławska Gazeta* dowodzi, że Prusy w razie przegranej, przestałyby być państwem pierwszorzędnem w Europie, a na przypadek zwycięztwa nawet, utraciłyby urok i wpływ moralny w Niemczech, a co pewniejsza, że państwa obce, nieniemieckie, wdałyby się w tę sprawę, i mogłyby ją zaprowadzić w inną stronę, i nadać jej kierunek interesom Prus i Niemiec przeciwny.

Z Włoch dochodzą nas sprzeczne wiadomości; jedne utrzymują, iż uzbrajają tam fortece, ściągają rezerwy; z drugiej w organach rządowych czytamy zaprzeczania wszelkim wojennym pogłoskom.

Może być i jedno i drugie prawdą. Włochy nie wystąpią naprzód, dopóki nie będą miały pewności, że szansa wygranej jest po ich stronie. Pod tym względem polityka Francji jest regulatorem polityki Włoch.

Mówią, że książę (Ernest) Koburgski ma przybyć do Wiednia z planem załagodzenia sporu państw niemieckich.

Powiadają, że już tu przyjechał, nie miałem czasu jeszcze tego zprawdzić. Przyjazd jego, choć jest człowiekiem niepospolitych zdolności, ma jednak podrzędne znaczenie, dopóki nie ma pewności, że jest i n p e t o powiernikiem króla pruskiego.

Wczoraj kilku bankierów otrzymało depesze telegraficzne z Berlina treści pokojowej, ale co dziwna, niemal dosłownie jednakowej. Powiadają, że w skutek noty austrjackiej rozkaz mobilizacji cofniętym został.

Jakkolwiek sprawa pomieniona się zakończy, zawsze pozostanie dla Austrji nauka, że tylko przez zaspokojenie potrzeb królestw i krajów Austrji, może stać się silną na zewnątrz. — Jak dziś rzeczy stoją, siła Prus polega w tem, że się mogą cofnąć kiedy chcą, a Austrja nie może stanąć przeciw nim jako Jupiter tonans. —

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Po całomiesięcznej niemal przerwie zebrał się wczoraj znowu komplet radnych na posiedzenie, — ale musiano czekać na to półtory godziny.

Na Rusi t. j. w kijowskiej Rurykowiczów dzielnicy, wiara chrześciańska i obrządek słowiański ostatecznie później nieco zaprowadzone i rozszerzone zostały, albowiem po wyjściu dopiero z Morawii uczniów św. Metodego; a gdy w ciągu czasu panujący i państwo ulegli naciskowi potężnemu bliskiego Carogrodu, nie oparły się też wyznanie i obrządek wpływowi szyzmy, i kościół ruski popadł w zawisłość konstantynopolitańskiego patryarchatu. Za czasów polskich. tj. zjednoczenia i połączenia jednoplemiennych ludów, przywrócono obrządkowi słowiańskiemu pierwotny charakter, i nastała i przyjęła się u n i a. Nareszcie carowie Moskwy zdobywszy te kraje i ludy podbojem, wywrócili wszystko, i knutem, Sybirem, szubienicą i męczarniami zaprowadzili nowy, oficjalny, carosławny kościół, przyczem wyznać trzeba, mieli pomocnikami niektórych odstępców i zaprzańców, jak np. w naszych już czasach, ohydnego zdrajcę biskupa Siemiaszkę i innych. (Ród i nazwisko Siemiaszków liczy jednak, odtrąciwszy wyrodnego odstępcę na Białej Rusi wielu zacnych i narodowych ludzi). Odszczepienie to mogło się tem łatwiej dokonać, gdy formy obrzędów i tak były od początku już, choć nie wyłącznie, to przecież przeważnie greckie, albo do greckich zbliżone.

Pytamy zatem, odwołując się na powyższe fakta, co jest dawniejszem w słowiańskim obrządku, czy jedność z kościołem rzymskim, czyli też odłączenie i odszczepieństwo od tegoż? A pewno każdy odpowiedzieć musi, iż bez najmniejszego wątpienia pierwsze; bo sami już ustanowiciele i założyciele obrządku byli ciągle w tej jedności, wyszli nawet z władzy i poręki Rzymu, i zatwierdzili też jedność całem swem życiem. Jeżeli zaś już sami ustanowiciele i założyciele tego obrządku, śś. Cyryl i Metody, jeżeli ci, którzy ułożyli liturgię i modły zewnętrzne obrzędów, zawsze i stale trzymali się rzymskiego kościoła, — toć każdy przyznać musi, iż i na Rusiach, gdzie uczniowie owych świętych wprowadzali wiarę i obrządek, nie szyzma i odszczepieństwo, lecz jedność z Rzymem jest najdawniejszym, jest pierwotnym stanem kościoła i religii, a więc też wyznanie i obrządek z rzymskim kościołem ściśle zjednoczone, jedynie są prawowite.

Tak więc u n i a k o ś c i e l n a za czasów rzeczypospolitej polskiej nie z nowa wprowadzoną została, jak wielu mylnie mniema, i niektórzy utrzymywać nawykli; lecz unia ta tylko przywróconą, restytuowaną, w myśl śś. apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego napowrót utwierdzoną została. Jeżeli stronnicy szyzmy nie chcą poprzestać, odnośnie legalności i uprawnienia kościoła na historycznem prawie, urosłem od czasu restytucji unii, lecz sięgają dalej wstecz do czasów udzielnego panowania w tych stronach ruryckich dynastyj; toć przystać muszą, iżbyśmy się cofnęli jeszcze w dalszą przeszłość dziejową, t. j. aż do samych założycieli słowiańskiego obrządku, czyli do samego zaczęcia i wyjścia całej sprawy. Boć jeżeli o historycznem prawie ma stanowić dawność, to dawniejszym jest Cyryl i Metody od czasów dziesiątego wieku, a więc i jedność z rzymskim kościołem w słowiańskim obrządku w ogóle, i na Rusiach w szczególe, dawniejszą jest, jak odszczepienie i szyzma jakiegobądź odcienia.

Tak więc, ktokolwiek z ludzi wpływ mających na Rusiach, ktokolwiek z kapłanów, biskupów, bojarów i szlachty, ktokolwiek z królów lub książąt dokładał starań i nie żałował pracy, by w naszym rodzie ruskim przywrócić jedność z rzymskim kościołem, ten działał w duchu śś. Cyryla i Metodego, w duchu jedynie prawowitego kościoła i obrządku, a przeto pomijając już tysiączne inne względy, — mianowicie też etnograficzną tożsamość, bo jednoplemienność ludów na stokowiskach Wisły i Dniepru, — w duchu ruskim narodowym. Dzisiejsze nieustające zapędy Moskwy ku pochłonięciu Rusi i zniweczeniu ruskości, jeszcze mocniej potwierdzają, jak ów pomysł przywrócenia unii, i kierunek temuż odpowiedni, był w swej istocie czysto narodowym ruskim. Nie pochwalamy bynajmniej nadużyć które się w ciągu wieków wyradzały ze swarów i walk religijnych i obrządkowych; lecz z drugiej strony wyznać musimy, iż wszyscy przeciwnicy unii na Rusiach, wydają się nam być przeciwnikami prawdziwie narodowego rozwoju Rusi, a nawet wręcz nieprzyjaciołmi narodu, bo go wiodą przez szyzmę religijną lub polityczną, na zatracenie, w objęciach wszystko pożerającej i po mongolsku niwelującej Moskwy.

W jakiem świetle okażą się przy takim biegu i stanie rzeczy, inwektywy pana P. uwłaczające pamięci W. Kazimierza i króla zjednoczonych ludów, Jagiełły, — niech sam czytelnik osądzi. Inwektywy takie, pozornie przeciwko różnym historycznym osobom, a w gruncie rzeczy przeciw kościołowi katolickiemu i przeciwko św. unii naszej narodowej i religijnej zmierzające, spotykać można często i systematycznie powtarzane po pismach i dziennikach tylko na żart, albo chyba przez ironię ruskiemi się nazywających, a przeważnie po moskiewsku i w moskiewskim duchu pisanych, i obrabia się niemi niewidomie opinia nieświadomych, nieprzezornych, albo uprzedzonych, mianowicie gorącej a niedowarzonej młodzieży. Wprawdzie ile razy zachodzi potrzeba, mogą się autorowie i popieracze tych zdań przewrotnych rozmaicie wykręcać; a gdyby sami nie umieli, to niech tylko poproszą ks. Tumanowicza, a on powagę naukową udając, będzie wywodził, że niesprawiedliwie ich napadają, bo tam gdzie im zarzucają, iż powiedzieli czarno, tam oni utrzymywali tylko szaro albo ciemno, — a gdzie czerwono i krwawo, to oni rozumieli tylko różowo i t. p.; dla wtajemniczonych i trzeźwo patrzących będą takie wykręty zawsze tylko owym sławnym kotem, obróconym do góry ogonem, którym na Rusi cygan złudzić chciał durnego chłopa!

Nareszcie pozwalam sobie jeszcze zrobić uwagę do powtarzanego ciągle i utartego już poniekąd zdania: o n a r o d o w y m c h a r a k t e r z e r u s k i e g o k o ś c i o ł a, coby lepiej może nazwać wypadało kościelnym charakterem ruskiej (jak ją niektórzy pojmują) narodowości. Postarano się o to, ażeby światu i publiczności krajowej obrządek słowiański, czyli jak go tutaj nazywają, ruski, wystawić jako coś wyłącznie ruskiego, jakoby naszemu tylko narodowi właściwego, i przeto do cech i składników narodowych niezbędnie należącego; a wielu się znalazło pochopnych i skłonnych przyjąć to zdanie, i uczynić podstawą dalszych loicznych wyników i wnioskowań. Zdanie to jednak, bliżej rozpatrzone, okazuje się zupełnie mylnem. Główną bowiem cechą i znamieniem najważniejszem tego, takzwanego ruskiego obrządku jest liturgia słowiańska i formy obrzędów, przeważnie greckie. Czy jednak obrządek temi właściwościami odróżniony znachodzi się li tylko na Rusi? Czy nie istnieje on równie w Serbii, Kroacji, Dalmacji, Bółgarji, a nawet w półsłowiańskiej Moskwie? Czyż nie mają benedyktyni przywileju odprawiać służbę Bożą w tym języku? Nareszcie czyż nie był ten obrządek pierwej, a nawet pierwotnie zaprowadzony w Morawii i Panonii, a jak nowsze poszukiwania i odkrycia dowodzą, w Krakowie i Małopolsce? Tak więc równem, a nawet większem jeszcze prawem mogliby ten sam obrządek nazywać swym właściwym narodowym Morawcy, Serbowie, Chorwaci, Dalmatyńcy i t. d., a nawet Polacy a raczej Małopolanie. Nie jest zatem obrządek słowiański czemś wyłącznie ruskiem, nie jest jedynie rusko-narodowym, lecz równie dobrze, a nawet bardziej jeszcze polskim i całego polskiego narodu własnością. Toż królowie i obywatele polscy fundowali i stawiali tak dobrze cerkwie jak i kościoły, i słuchali nabożeństwa tak w jednym jak i drugim obrządku. Z tego też powodu, jako odróżniająca nito Rusinów od Polaków cecha narodowa nigdy słusznie poczytywanym być nie może obrządek, choćbyśmy nawet pominąć mieli ogólniejszą zasadę i fakt ten, że dzisiaj już żaden cywilizacyjny naród europejski różnowierców albo różnoobrzędowców swego plemienia od wspólnej narodowości nie wyklucza, ani też w różnicach wiary i wyznania charakterów i znamion narodowych nie upatruje. Tylko narody dzikie i półdzikie, albo upadłe i zacofane, Azjaty, Turki i Moskale wynoszą religię do wartości charakteru, a niekiedy nawet wyłącznej cechy narodowej; a ktoby schlebiał takowej wsteczności, oczywiście że chyba sam do onej dziczy policzonym i wcielonym być pragnie.

1. marca 1866. *J. J.*

---

w Dalmacji, Chorwacji, Slawonii i na wyspach adriatyckiego morza, od najdawniejszych czasów zachował się w swym właściwym i pierwotnym charakterze, t. j. w zjednoczeniu i połączeniu z Rzymem, aż po dziś dzień, a więc około lat 1000. W Pradze na Małem mieście, w klasztorze Benedektynów Emaus utrzymała się sławiańska liturgia w służbie Bożej aż do r. 1419, t. j. dopoki Husyci mnichów nie rozegnali. Później odnowiony przetrwał obrządek sławiański tamże aż do r. 1635. O bardzo wczesnem wprowadzeniu sławiańskiego obrządku w Krakowie, gdzie monety Bolesława Chrobrego jeszcze bito z sławiańskiemi napisami, czem raz więcej wynachodzi się świadectw i potwierdzających zabytków.

Ponieważ teraźniejsza Rada nie myśli o uchwale budżetu na rok bieżący, więc wszystkie nieodzowne wydatki robią się za tymczasowemi uchwałami częściowemi, i taką łataniną pomaga sobie magistrat jak może.

Na wczorajszym porządku dziennym stały prawie same drobnostki, lecz i tych nie zdołano załatwić w całości.

Nasamprzód przyszła na stół sprawa placu św. Teodora, na którym stała dawniejsza tandeta. Plac ten jest własnością cerkwi św. Paraścewji, i za dawnej tandety przynosił probostwu do 80 złr. rocznie. Po spłonięciu tej tandety i przeniesieniu jej na plac Murowanego mostu, probostwo nie mając żadnego dochodu, podało drogą konsystorza do namiestnictwa o możność rozparcelowania próżnych miejsc i rozprzedaży pod budowle. W interesie jednak miasta leży, aby plac ten pozostał placem, mogącym posłużyć na targowicę dla przekupniów, którzy dotychczas zalegają straganami swojemi wszystkie uliczki, położone za jatkami żydowskiemi, tak, że ulice te nigdy nie mogą być nawet czyszczone i są przyczyną zapowietrzania całej dzielnicy. Rada tedy ze względów sanitarno-policyjnych postanowiła nie pozwolić na zabudowanie tego placu, i upoważniła sekcję II., aby celem wydzierżawienia lub zakupna placu rozpoczęła układy. Skoro umowa stanie, plac objętości 950 sążni kwadr. ma być zasadzony drzewiną i obrócony na targowicę.

Drugą sprawą ciekawą było zapytanie namiestnictwa, czyli miasto nie byłoby skłonne przyczynić się do podwyższenia kongruy proboszczom gr. kat. u św. Paraścewji (na Żółkiewskiem), przy Wołoskiej cerkwi i u św. Piotra i Pawła (na Łyczakowie). Parafie te są kollatury prywatnej; miasto nie ma żadnych praw, więc też i obowiązków żadnych nie może brać na siebie. Postanowiono zatem odpowiedzieć w tym duchu, zwłaszcza, że przed kilkoma laty i proboszcz łac. parafii u Marji śnieżnej z podobnem żądaniem musiał ustąpić.

Na prośbę kilku przedsiębiorców nowych budowli, aby kamienice nowo wystawione prócz 15letniej, a przebudowane prócz 12letniej swobody od podatku, były także wolne od opłaty dodatków na potrzeby krajowe i indemnizacyjne — uchwaliła Rada zanieść o to petycję do W. sejmu, dodając zarazem, aby uwolnienie to, przysługujące na mocy rozporządzenia ministerjalnego z d. 15. lipca 1865 tylko budowlom po koniec r. 1867 wystawionym, było z powodów wyjątkowych dla naszego kraju rozciągnięte na budowle po koniec r. 1869 wystawione. Prośba ma również domagać się interwencji sejmu, aby przy wymiarze podatku domowo-czynszowego, odsetek na reperacje obliczany dotąd we Lwowie w kwocie 15 prct., podwyższony był na 30 prct., jak w całym kraju, gdyż Lwów nie rozporządza ani tańszym robotnikiem, ani tańszym materjałem, iżby mógł być wyjątkowo traktowany z wielką szkodą dla własnego dobrobytu.

Dalej przyjęto do wiadomości, że na propozycję magistratu z powodu opróżnionych dwóch stypendjów fund. św. p. Głowińskiego, przeznaczonych dla młodzieży mieszczan lwowskich, stypendysta Zibauer Benedykt, uczeń techniki w Wiedniu, został polecony na wyższe stypendjum 210 złr., opróżnione zaś po nim wraz z drugiem stypendjum po 157.50 zalecono dać Adamowi Majewskiemu uczniowi medycyny i Karolowi Mildemu uczniowi techniki. Prezentacja należała do Rady miejskiej. Ponieważ ta jednak nie mogła się w ostatnim czasie zebrać, i termin tymczasem upływał, przeto magistrat był zniewolony w porozumieniu z sekcją zrobić propozycję, gdyż inaczej miasto przez winę reprezentantów swoich, byłoby postradało prawo propozycji.

Wreszcie zatwierdziła Rada korzystną umowę, zawartą z Abrahamem Brieferem, dzierżawcą propinacji miejskiej w Hołosku Wielkiem, skutkiem której prócz znaczniejszego dochodu z propinacji, miasto przyjdzie do nowej karczmy tamże, którą tenże Briefer obowiązał się wystawić podług danego planu własnym kosztem, jedynie za przedłużenie dzierżawy. Grunt zaś potrzebny pod karczmę, nabywa miasto od gminy Hołoska za 55 złr. w. a.

Posiedzenie rozwiązało się około pół do 10. wieczorem.

Kronika.

— **Statut gminny**, dla miasta Krakowa, uchwalony przez sejm, otrzymał już sankcję najwyższą, i nadszedł do Lwowa.

— **Od emigracji polskiej w Bazylei w Szwajcarji** przesłano na ręce nasze dla dotkniętych klęską głodową 30 fr. z następującym listem: „Obraz niedoli i nędzy, spowodowany głodem w Galicji, odbił się w naszych sercach nieopisaną boleścią, a to tem więcej, iż my, zostający w ciężkiej pracy i przy braku funduszów, nie jesteśmy w możności podania bratniej dłoni rodakom; o ile jednak szczupłe nasze grono mogło przyjść w pomoc, o tyle zebraną na ten cel kwotę franków 30 (wyraźnie franków trzydzieści) mamy honor przesłać szanownej redakcji do jej szlachetnego rozporządzenia."

Pieniądze przysłane doręczyliśmy centralnej komisji zapomogi.

— (*A. B.*) **Żółkiew** 31. marca. Jeszcze dnia 26. marca odeszła ztąd reszta huzarów, drugiego pułku w. księcia Mikołaja. Stojąc tu od siedmiu lat, dali się poznać z najlepszej strony, jako ludzie spokojni, a co najważniejsza bez wrogiej nienawiści ku krajowi, czego szczególniej w roku 1863 złożyli najlepsze świadectwa. — Wiemy, kogo tracimy, ale nie wiemy, kogo dostaniemy; wątpimy bowiem, aby żadne wojsko więcej u nas nie stało. Życząc oddalającym się wawrzynów, jakich są godni — wynurzamy żal nasz szczególny, i z powodu straty lekarza pułkowego, p. Laisa, który się okazał prawdziwym przyjacielem cierpiącej ludzkości, bo niebędąc wolno praktykującym lekarzem, dowiódł, że bez zobowiązania się i bez zapłaty można z szlachetnych pobudek obowiązki ludzkości wypełniać.

— **W Cieszynie** odbył się, jak *Gwiazdka Cieszyńska* donosi, dnia 25. marca powtórny wybór drugiego pastora w tamtejszym zborze ewangielickim. Tym razem otrzymał ks. Otto, pastor ewangielicki z Warszawy, 772 głosów, a zatem w porównaniu z innymi kandydatami ogromną większość. Usilne zabiegi i intrygi partji niemieckiej, aby przeszkodzić wyborowi pastora Otta, na nic się nie przydały, owszem dowiodły, że im nie tyle chodziło o znakomitego kaznodzieję, jakim jest bezsprzecznie ks. Otto, biegły zarówno w polskim jak i niemieckim języku, jak raczej o kaznodzieję przedewszystkiem nie polskiego.

— W **Besedzie słowiańskiej** w Wiedniu, nie kontentując się dotychczasowym zakresem działania i środkami propagandy, zaprowadzono odczyty z języka moskiewskiego. Wykłady te rozpoczął p. Gołowacki, rodem z Galicji, urzędnik w kancelarji wojskowej; namiestnictwo niższej Austrji zakazało ich jednak wkrótce, przypomniawszy zarazem zarządowi Besedy, że zaprowadzenie takich odczytów sprzeciwia się brzmieniu statutów. Zarząd jednak nie chce się tem dać zrazić, owszem zamierza zapukać wyżej, i prośbę swą tem popierać, że cel tych wykładów nie jest bynajmniej podejrzany, lecz owszem nader humanitarny, bo chodzi tu tylko o ułatwienie tym inżynierom, którzy w Austrji nie mogą znaleźć utrzymania, wstępu do Moskwy i zapewnienie im tam kawałka chleba.

— **Wyrok**. Przypomną sobie zapewne czytelnicy proces małżonków Samuela i Babety Rottersmanów, który się toczył w Krakowie, oskarżonych o uczestnictwo w podrabianiu papierów publicznych moskiewskich. Wniosek kary opiewał dla obwinionego Samuela R. na 3 lat więzienia, dla Babety R. na uwolnienie z braku dowodów. Sąd krajowy uwolnił oboje obwinionych z braku dowodów; sąd wyższy zaś na rekurs prokuratorji skazał Samuela Rottersmanna na 5 lat ciężkiego więzienia.

— **Wieczór muzykalny Towarzystwa muzycznego**, czwarty z kolei, odbędzie się dzisiaj, d. 5. kwietnia, jak zwykle w sali ratuszowej. Program tego wieczoru: 1) „Trio Rebera" na fortepian, skrzypce i wiolonczelę, odegrają pp. Mikuli, Wolmann i Brukmann; 2) Śpiew; 3) „Andante con viarazione" na 4 ręce utworu K. Mikulego, odegrają pp. Marek i K. Mikuli; 4) Deklamacja; 5) Symfonia Allarda" na skrzypce odegra p. Z. Brukmann. Początek o godzinie siódmej.

— **TEATR POLSKI.** Jutro dnia 6. kwietnia „*Sierota z Lowood*", dramat w dwóch oddziałach a pięciu aktach przez Birch Pfeiffer do sceny zastosowany, tłumaczony przez Miecz. Kamińskiego. W roli sieroty występuje świeżo zaangażowana panna Rudkiewiczówna.

Ostatnie wiadomości.

Wiener Abendpost z d. 3. b. m. pisze o nocie austrjackiej z d. 31. marca: „Krok Austrji jest zupełnie pokojowy i prawny. Jeżeli Prusy odmówią odpowiedniego objaśnienia, to będzie to nietylko dowodem, jak Prusy szanują prawa związkowe, i to właśnie w chwili, kiedy ich dążenia są niby skierowane ku rozwinięciu reformy, lecz oraz będzie to świadczyć o zamiarach Prus, dążących do zerwania pokoju."

Odpowiedzi na ostatnią notę austrjacką z d. 31. zm. Prusy jeszcze nie dały. *Presse* powiada, iż ma przyczynę obawiać się, że Prusy w odpowiedzi swej ani aktu związkowego, ani artykułu XI. nie uznają wyraźnie za obowiązujący. W takim razie — powiada *Presse* — jeżli odpowiedź ograniczy się tylko na ogólnikach, choćby nawet grzecznych, jeżeli omieszka, wojnę między mocarstwami związkowemi uznać za nie pozwoloną i zakazaną: wtedy będziemy wiedzieć, że Prusy z umysłu chcą uniknąć zobowiązania się pokojowego, i wtedy zła wola z ich strony jest jasną. Wszelka odpowiedź pruska, którab by wyraźnie nie uznała, że konstytucja związkowa wyklucza wojnę, którab by równie dobitnie i nie dwuznacznie, jak nota austrjacka, nie oświadczyła, że każde zaczepne wystąpienie przeciwko Prusom uważa za niepozwolone — będzie objawem wojennej natury, i wtedy trzeba będzie poczynić wszelkie kroki ostrożności tak ze strony Austrji jak i ze strony jej sprzymierzeńców niemieckich.

Urzędowa berlińska *Zeidlers Correspondenz* donosi, że jen. Manteuffel zajmuje się właśnie zbadaniem, czy władze austrjackie w Holsztynie szanują stypulacje prawne układów gasteinskiego i wiedeńskiego. Tylko w tym razie, jeżeli jenerał będzie zadowolony — nastąpią zapewnienia pokojowe. *Presse* powiada na to: „Każdy łatwo pozna, ile fałszu i podstępu jest w tem zastrzeżeniu. Wszakże na rozkaz z Berlina każdej chwili jenerał może być spowodowany oświadczyć, że władze austrjackie w Holsztynie, „nie szanują" tych umów. I w tedy pokój wisi znowu na nitce.

Vaterland uważa obie noty: pruską i austrjacką, ogłoszone świeżo — za faktyczne zerwanie pomiędzy obu mocarstwami. *Vaterland* ubolewa nadtem, ale winę całą składa na Prusy, a specjalnie na Bismarka, który przymierze dwóch mocarstw poświęcił celom egoizmu, i chce gotować Niemcom los Polski.

Podług doniesień z Wiednia z d. 4. b. m. nie wątpią bynajmniej w tamtejszych kołach politycznych, że rząd pruski pod pozorem, że kraj jest zagrożony przez Austrję, chwyci się tak zwanego wojskowego środka ostrożności, tj., że obsadzi jaki punkt strategiczny, położony za granicami Prus. W Austrji uważanoby taki krok za casus belli, i zaczepkę Prus odsuniętoby siłą broni.

Gazeta Wiedeńska ogłasza d. 4. b. m. zakaz wyprowadzania koni za granicę, obowiązujący wszystkie kraje obrębu cłowego austrjackiego

Podług doniesień z Hamburgu z d. 2. bm. powołał rząd saksoński telegrafem swych poddanych, bawiących w Hamburgu do spiesznego powrotu; takie same doniesienie nadchodzi również z Lubeki.

Inny telegram z Paryża d. 3. bm. opiewa: Mocarstwa zachodnie zgodziły się co do formy z ostatnią notą Austrji w Berlinie.

Z Londynu donoszą, pod d. 3. bm., że Prusy wybadywały tam opinię rządu względem możliwego pośredniczenia, rząd jednak odrzucił od siebie wszelkie podobnego rodzaju zamysły.

W Paryżu miała wyjść d. 4. bm. broszura półurzędowa „o sporze prusko-austrjackiem." Austrji ma ona dawać radę, aby sprawę holsztyńską przedłożono bundestagowi, szlezwicką zaś konferencji europejskiej do rozstrzygnięcia.

Z Pesztu telegrafują do *Pressy* d. 3. kwietnia, że stronnictwo rządowe pod przewodnictwem Bartala, przygotowuje manifestację przeciwko Prusom.

Hamburger Nachrichten zawiera telegram z Florencji: Rokowania o przymierze z Prusami rozchwiały się dotąd z tego powodu, że Włochy żądały prowadzenia wojny aż do zdobycia Wenecji.

Florencka *Nazione* donosi, że na d. 6. bm. wezwano do Florencji najznakomitszych jenerałów. Potwierdza również, że koło Ankony i Brindisi kazano się zbierać okrętom wojennym.

„Łatwo to pojąć — pisze *Debatte* w sprawie prośby o kanclerstwo dla Galicji — że adres sejmu galicyjskiego, zwrócił na siebie uwagę w najdalszych kołach, i że ze sposobu przyjęcia, jakiego adres ten dozna u rządu, można najrozmaitsze czynić wnioski. Donoszą nam — a mamy wszelką podstawę wierzenia w to doniesienie, — że twierdzenie, jakoby adres sejmu galicyjskiego wywarł na rząd nieprzychylne wrażenie, jest stanowczo, i zupełnie bez najmniejszej podstawy. Zdanie rządu austrjackiego jest takie, że przedmiot, poruszony przez przez ten adres, dopiero wówczas będzie mógł przyjść na porządek dzienny, kiedy sprawa konstytucji powszechnej i pogodzenie stosunków prawno-politycznych o tyle się załatwi, że pozostanie jeszcze tylko nadać ogólnemu rządowi i ministerstwu państwa najdogodniejszą i najwięcej odpowiednią formę. Zdania te nie stoją bynajmniej w sprzeczności z tak skromnym i umiarkowanym tonem tej prośby galicyjskiej reprezentacji, i nie mamy najmniejszego powodu przypuszczać, dla czegoby deputacji sejmu galicyjskiego inaczej jak w tym duchu, miano odpowiedzieć."

Przy ciągnieniu losów kredytowych na d. 4. bm. w Wiedniu, wygrana 200.000 złr. padła na serję 363 nr. 12; 40.000 na serję 4.085 nr. 62; 20.000 na serję 3.537 nr. 83. Przy ciągnieniu losów Rudolfa serja 1.340 nr. 11 wygrał 20.000. złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie! Stan wkładek był z dniem 28. lutego 1866 2.988.363 złr. 33 ct. Od 1. do 31. marca 1866: zwrócono 844 stronom 87.666 złr. 53 cnt., włożyło 828 stron 66.855 złr. 56 cnt.; ubyło więc 20.810 złr. 97 cnt. Zatem dnia 31. marca 1866 był ogół wkładek 2,967.552 złr. 36 cnt.

Cement grodzicki. — Przy końcu roku zeszłego rada administracyjna królestwa Polskiego, uwzględniając chlubne poświadczenia władz właściwych, postanowieniem swojem z dn. 12. grudnia, udzieliła rzeczywistemu radcy stanu Ciechanowskiemu, dziesięcioletni list wynalazku na wyrabianie z materjałów krajowych cementu sztucznego, na sposób staraniem jego wynaleziony. Tym razem przywilej ten trafił nie na projekt dopiero w zamyśle powzięty (z których wiele nie odnosi skutku), ale na wynalazek w życie wprowadzony, i tak dalece już wydoskonalony, że nietylko w kraju, ale i na wystawach przemysłowych zagranicznych znalazł korzystne uznanie, a nawet na ostatniej powszechnej londyńskiej wielkim medalem zaszczycony został: a jakkolwiek skład cementów nie jest dla znawców sekretem, z tem wszystkiem radca Ciechanowski zaprowadzając pierwszy w kraju tę nową u nas produkcję, musiał, jak nam wiadomo, wiele pokonywać trudności i ponosić kosztów, których znaczna część straconą została, bo niektóre z postawionych budowli, a szczególniej suszarnie i piece, oraz wiele maszyneryj, musiało być kilkakroć zmienianych; zgoła wiele wypadło robić kosztownych doświadczeń, zanim się trafiło do celu; tym sposobem taką pracą i kosztem zasłużony zaszczyt i opieka rządu, w nadaniu patentu, jest nagrodą dobrze zasłużoną, i dla kraju przyjemną, że ją otrzymuje rodak za przyswojenie nowego produktu obce nawet nazwisko noszącego (portland cement) i przez przyswojenie to ustaje potrzeba sprowadzania cementów zagranicznych, a jest nadzieja, że z rozwinięciem się produkcji, cena teraźniejsza już od dawniejszej niższa, jeszcze staraniem wynalazcy zniżoną zostanie.

Dotąd radca Ciechanowski produkuje w fabrykach swoich dwa gatunki cementu: jeden sztuczny, portland-cement zwany, na który się przywilej rozciąga, a drugi naturalny pod nazwiskiem roman-cement znany; pierwszy wyrabia on w dobrach swoich Grodźcu, powiecie olkuskim z materjałów miejscowych, jako to:

1. z kamienia wapiennego czystego, zbitego, który po wypaleniu, wapno tłuste i drugiego, który wapno hydrauliczne daje

2. z glin krzemionkowych alkalicznych, których skład wedle analizy p. Mangon w laboratorjum paryzkiem, szkoły dróg i mostów wykonanej, jest następujący:

Skład.	Glina biała.	Glina czarna.
krzemionki	55,35	70,50
glinki i niedokwasu żelaza	28.20	16,25
wapna	0,60	0,75
magnezji	0,25	1,80
wody, kwasu węglowego	15,60	10,70
	100,00	100,00

3. z łupku ścisłego, zbitego, koloru siwego, leżącego nad pokładami węgla kamiennego.

Materjały te po dokładnem oczyszczeniu i zmieszaniu, poddawane są pod proces chemiczny a mianowicie:

Mieszanie odbywa się na drodze mokrej i suchej. Na drodze mokrej, za pomocą płuczek; a na drodze suchej, za pomocą młynów. W tym celu naprzód wapno się wypala, lasuje i z glinkami miesza. Stosunek mieszaniny zależy od stopnia czystości tych materjałów: w fabryce grodzickiej zwykły stosunek jest 3 : 1, 2 : 1, 5 : 2. Mieszanie wapna i glinki odbywa się w szlemaparacie, który podwójną przynosi przysługę: naprzód miesza te materjały, a następnie odłącza z nich wszelkie nieczystości, które na spodzie aparatu lub rynien odpływowych zostają. Roczyn ten wapienno-gliniasty spływa do basenów, i tam się osadza. Mięszanie na drodze suchej wapienia surowego lub wypalonego z łupkiem, odbywa się za pomocą młynów także w stosunku powyżej podanym; mieszanina ta stanowi materjał cementowy surowy, który przepuszcza się jeszcze przez kubły, w których się dalsze mieszanie odbywa i tak przepuszczony jest dopiero masą cementową surową.

Tak przygotowana masa surowa wyciska się z kubłów w małe cegiełki, które suszą się na suszarniach, węglem albo gazem przy koksowaniu węgla powstającym, ogrzewanych, a po wysuszeniu do stopnia twardości wysuszonej cegły, wkładają się do pieców portlandzkich. Piece te mają w przecięciu kształt jajkowaty, nad którym się sklepienie, kominem zakończone wznosi.

Nakładanie w piece odbywa się warstwami, to jest, każda warstwa masy cementowej przykrywa się warstwą węgla kamiennego lub koksu; tak zapełnione piece zamurowują się szczelnie i podpalają. Wypalanie pieca trwa godzin 24, podczas którego następuje proces chemiczny, czyli ostateczne tych ciał połączenie; — zgoła otrzymuje się cement palony, który już tylko sproszkować należy, — sproszkowanie zaś odbywa się w czterech przyrządach, a mianowicie: bryły z pieca wydobyte tłuką się na stępach żelaznych na kawałki drobne, które poddają się pod kamienie sztorcowe, z pod których drobno pognieciony cement, przez stosownie urządzone elewatory, dla ukończenia miewa na młyny francuzkie przechodzi, zkąd zmielony za pomocą szczek, dostaje się na sita druciane rozłączające części zmielone od części nie zmielonych, które napowrót na młyny francuzkie powracają; i oto cała manipulacja produkcji cementu sztucznego i materjałów do niego wchodzących.

Roman-cement wyrabia się w innej fabryce pod miastem Sławkowem, z wapienia dolomitowego siwego, hydrauliczne własności mającego, który się w piecu rumfortskim wypala i za pomocą machiny parowej 15konnej, pod kołami żelaznemi gniecie, i następnie na sitach gęstych drucianych przesiewa.

Skład tego cementu podług analizy także w Paryżu robionej, jest następujący:

Kwasu krzemowego	20, 60.
Niedokwasu gliny	8, 27.
Niedokwasu żelaza peroxyde de fer	8, 73.
Wapna	37, 70.
Magnezji	16, 95.
Wody, kwasu węglanego, itd.	7, 75.
	100. 00.

Fabryka grodziecka przebudowana w roku zeszłym i powiększona, ma pięć machin parowych o sile koni 90 i może wyrabiać do 30 tysięcy beczek 12pudowych cementu rocznie.

Z fabryki tej, jako na samej granicy górnego Szlązka położonej, produkowany cement oprócz posługiwania do potrzeb krajowych, wychodzi głównie za granicę, i jest tam używany przed innemi do budowli i mostów na drogach żelaznych szlązkich i galicyjskich, oraz w salinach Wieliczki. — Z fabryki zaś drugiej pod Sławkowem, roman-cement, używany jest także do robót wodnych, a więcej do murów i tynków zwyczajnych.

Na fabrykach tych i w kopalni węgla do nich dostarczonego, pracuje robotników zwykle od 200 do 250 dziennie, a z rozwinięciem się produkcji w tych zakładach, liczba robotników może się powiększyć. Oprócz tego włościanie miejscowi i okoliczni mają znaczne zarobki za dowóz materjałów i wywóz cementu.

Wiedeń 3. kwietnia. Na dzisiejszy targ przypędzono 1310 węgierskich, 80 galicyjskich, reszta z Morawy i niemieckich krajów; razem 2123 wołów. Cena za galicyjskie po 21 złr. węgierskie po 20 do 22 złr. płacono za cetnar. Spodziewamy się, że ceny się poprawią, ponieważ już teraz po świętach większa potrzeba jest na prowincji.

J. Krzysztofowicz.

Przyjechali do Lwowa d. 2. kwietnia. Pp.: Brzozowski K., z Dobrowlan. Petrowicz F., z Wołostkowa. Polański T., ze Stryja. Terinti K., z Besarabii. Witwicki J., z Hoszowic. Rakowski A., z Moskwy.

Dnia 3. kwietnia. Pp.: Gizowski J., z Buczacza. Zarzycki A., z Chotylubia. Callimaki T., z Mołdawy. Maurocordato M., z Jass.

Wyjechali ze Lwowa d. 2. kwietnia. Pp.: Br. Hohendorf K., do Szutrominiec. Żurawski A., do Horbacza.

Dnia 3. kwietnia. Pp.: Tyszkiewicz O., do Moskwy. Terinti K., do Besarabii.

Kurs lwowski, z dnia 4. kwietnia.

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	4	98	5	05
Dukat cesarski	5	02	5	07
Moskiewski półimperjał	8	58	8	72
Moskiewski rubel srebrny	1	61	1	63
Moskiewski rubel papierowy	1	30	1	32
Pruski talar kur.	1	55	1	57
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	60	13	60	97
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	62	13	63	88
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	62	75	63	58
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	61	17	62	00
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	151	67	154	67

Telegrafowany kurs wiedeński, dnia 4. kwietnia.

	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	57	35
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	61	45
Losy z r. 1860	76	50
Akcje banu nar. za 1000 gl.	715	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	136	10
Londyn 10 fnt. szterlingów	105	20
Dukaty cesarskie sztuka	5	04
Srebro za 100 gl. w. a.	104	50

Wiedeń 3. kwietnia.

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	53	80	53	90
„ Pożyczki narod.	60	90	61	20
„ Metaliki na m. k.	56	50	56	70
„ Obl. ind. niż. austr.	80	00	80	50
„ „ „ węgierskie	62	00	62	80
„ „ „ chor. i sław.	63	00	64	00
„ „ „ galicyjskie	61	75	62	50
„ „ „ bukowińskie	60	00	61	70
„ „ „ siedmiogr.	57	50	51	90
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	135	00	137	00
„ „ „ 1854	73	75	74	25
„ „ „ 1860	76	10	76	30
„ „ „ 1864	67	10	67	30
„ „ srebrnej z r. 1864	65	00	66	00
„ „ z r. 1865	66	50	67	00
„ kredytowe	112	75	113	25
„ ks. Esterhazego	70	00	75	00
„ ks. Salm	26	00	27	00
„ hr. Palfy	21	00	22	00
„ ks. Klary	22	50	23	50
„ hr. St. Genois.	20	00	21	00
„ masta Budy	22	00	23	00
„ ks. Windischgrätz	15	00	16	00
„ hr. Waldstein	18	00	19	00
„ hr. Keglevich	13	00	13	50
„ Rudolfa	12	00	12	50
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	710	00	712	00
„ anglo-austr.	64	50	65	00
Zakładu kredytowego	134	80	135	20
Kolei półn. Ferdynanda	147	20	147	40
galicyjskiej	150	30	150	80
czerniowiec z wpł. 65%	60	00	62	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	88	60	88	75
Frankf. n. M. 100	88	60	88	75
Hamb. 100 mark.	78	30	78	50
Londyn 100 fnt.	105	20	105	60
Paryż 100 frank.	41	90	42	00
Warszawa 3. kwietnia				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	82	00	82	00
„ „ kupon. „	00	00	00	24
Akcje kol. żel. war.-wied. „	00	00	00	00
„ „ „ war.-bydg. „	66	00	67	00
Paryż 3. kwietnia.				
Renta 3%	17	76	00	00

220 **Peleryna sobolowa** 1—1

zginęła 31. marca wieczorem o godzinie 9 na drodze od placu Św. Ducha ku cukierni Rotlendera. Znalazca zechce oddać pod Nr. 625⅓, na pierwszem piętrze, gdzi odbierze stosowne wynagrodzenie.

Gmina miasteczka Chocimirza w powiecie Obertyńskim składa podziękowanie W. mu ks. Palkiewiczowi, proboszczowi w Zaleszczykach za przysłaną na rece W go Grzegorza Łukasiewicza dla ubogich tejże gminy kwotę pięciu złr. w. a. 2198 1—1

Chocimirz dnia 27. marca 1866.

---

10 — 15 zdolnych polskich zecerów znajdzie natychmiast stałe zatrudnienie w drukarni

L. Merzbacha

2200 1—3 **w Poznaniu.**

Prawdziwy holenderski rzepak letni, (gruboziarnisty, czarny)

Prawdziwy ząb koński (kukurudza amerykańska.)

Prawdziwy rzepak baldaszkowaty (colza parapluí.)

Prawdziwy amerykański ząb koński.

Prawdziwe rygajskie siemie lniane.

Prawdziwa czarna wyka pastewna,

które otrzymałem i zalecam po cenach jak najtańszych.

Zlecenia na zateckie flance chmielowe, Józefa Schoefflla, w Zatecu, tudzież na flance galicyjskie, wyprowadzone z Żateckich, uskuteczniają się jak najprędzej. 2197 1—10

Karol Neumann,

handel nasion we Lwowie.

UWIADOMIENIE

o dzierżawie.

Dobra „Milno" z przyległościami: „Gątowa", Podliski, Bukowina i Kamionka", mające razem 300 Nr. osady, o dwóch folwarkach w obwodzie złoczowskim, od Tarnopola 3., od Brodów 4., od Złoczowa 5 mil odległe, przy głównym trakcie Zbarazkim i Brodzkim położone, obejmujące 780. morgów ornej ziemi, 135. morgów sianożęci, przeszło 1.000 morgów pastwisk w lasach, z nowym, wygodnym, murowanym domem mieszkalnym, z gorzelnią na 105. wiader codziennego zacieru, z wołownią, stajnią, stodołą i młocarnią, — które to wszystkie budynki są murowane, z wszystkiemi innemi budynkami gospodarskiemi, z propinacją w sześciu karczmach, z dwoma młynami o pięciu kamieniach, z czynszem z dwóch kasarń dla c. k. straży pogranicznej, z pięcioma pasiekami, z sprzętami gospodarskiemi, z domami i ogrodami dla służby i czeladzi skarbowej, z dodaniem drzewa do gorzelni i na opał — są od 24. czerwca 1867. na lat kilka do wydzierżawienia. **Bliższych szczegółów tej dzierżawy dotyczących udziela właścicielka tego majątku we Lwowie, przy ulicy Majerowskiej Nr. domu 671⅓, lub zarząd dóbr w miejscu, ostatnia poczta „Załośce".** 1102 5—7

UWIADOMIENIE

o dzierżawie.

Dobra Horodnica z przyległościami Wojewodzińce, Sękowce i Jezierzyska, leżące na Podolu austrjackiem w obwod. Czortkowskim, w odległości jednej mili od miasta Husiatyna, Czortkowa i murowanej drogi, składające sie z dwóch folwarków, i trzech ładnych wsi i przysiołka, mające 1367 morgów ornych gruntów, sadów i ogrodów, wybornej podolskiej ziemi, 137 morgów łąk i pastwisk i gorzelnię murowaną dobrze urządzoną na 140 wiader codziennego zacieru do której z bliskiego lasu dodaną będzie potrzebna ilość drzewa opałowego; młyn blisko gorzelni położony; stajnią murowaną przy gorzelni na 140. opasowych wołów; dwie młocarnie, wszystkie potrzebne do dobrego gospodarstwa budynki, dom mieszkalny murowany o piętrze, obszerny wygodny i ozdobny, są na lat kilka, **bez propinacyj, karczem i młynów** od 24. maja, lub 24. czerwca 1866 roku z najzupełniejszym zasiewem ozimym i jarym do wydzierżawienia. Życzący sobie wejść w ten interes, zechce sie zgłosić pod następującym adresem. **Do właściciela dóbr Horodnicy w Jabłonowie, obwodzie Czortkowskim, ostatnia poczta Kopeczyńce.** 2199 1—3

Cierpiącym na piersi i suchotnikom

wskaże sie środek, który w największych stadjach choroby ulgę przyniesie, a w początkach słabości zupełnie wyleczy. Listy franko pod adresem: **Dr. Hikisch, poste restante Wien.** 2142 10—24

ZAKŁAD wód mineralnych

wraz z maszyną do wyrabiania wody sodowej, przy ulicy Gołębiej Niższej w Krakowie jest każdego czasu do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość u Wgo Romualda Gostkowskiego przy ulicy Brackiej Nr. 258/158 lub w księgarni wydawnictwa dzieł katolickich, naukowych i rolniczych Wgo W. Jaworskiego w Krakowie. 2122 5—6

---

powróciwszy właśnie z zagranicy, przywiozłem

WIELKI ZAPAS

KAPELUSZY

zamykanych i okrągłych,

z najpierwszych magazynów Paryża.

Dla uniknięcia różnych nieprzyjemności, które czasami z robót mych pochodziły, sprowadziłem **panienkę** (moduiarke) **z Paryża**, która przez lat kilkanaście w najpierwszych magazynach pracowała i gustem, zręcznością i lekkością robót swych się odznacza.

Dziękując za dotychczasowe względy, upraszam Szanowną Publiczność mnie i nadal zaszczycić i o doborze towaru się przekonać.

Władysław Lewicki

właściciel handlu mód. 2196 1—3

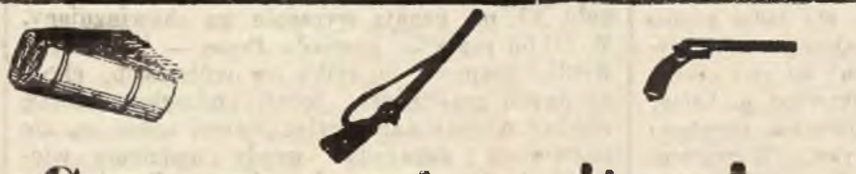
Dra DROMSLEINA

woda do umywania.

Ten środek nadobności używa się z niezawodnym skutkiem do usunięcia **wszelkiego rodzaju plam na twarzy, piegów, żółtej lub ciemnej cery, od zaskórników pryszczyków, i t.d.** Utrzymuje skórę białą, delikatną i gładką, nadaje jej połysk aksamitny, a zachowuje świeżość i czerstwość w twarzy do lat późnych.

Cena jednej flaszki 2 złr. 50 cnt., za opakowanie 30 cnt.

Prawdziwą dostać można we Lwowie, jedynie ***w aptece Zygmunta Rukera, pod srebrnym orłem.*** 2110 4—6



Ceny znacznie zniżone!

u

A. Steifa Synów

we Lwowie przy ulicy Jezuickiej.

Płótno w dobrym gatunku z pierwszych fabryk	od 10 złr.	do 90 złr.
Dubeltówki	„ 14 „	„ 220 „
Pojedynki	„ 6 „	„ 21 „
Rewolwery Lefaucheaux	„ 20 „	„ 60 „
Krucice 1 sztuka	„ 1.50 „	„ 5 „

Na żądanie Szanownego kupującego, można każdą broń na tutejszej strzelnicy miejskiej każdego czasu wypróbować. 2172 4—6

Losy kredytowe i losy z r. 1864

na wypłaty w ratach,

2150 5—7

miesięcznie po 5 złr.

10 uczestników grywa na . . 10 losów kredytowych lub
10 „ „ „ . . 20 pół-losów z roku 1864.

W razie wygranej, będzie takowa pomiędzy 10 uczestników w równych częściach rozdzieloną.

Po uskutecznionych wpłatach ratami po 5 złr., otrzyma uczestnik na własność los kredytowy, lub dwa pół-losy z roku 1864.

Promesy na losy z roku 1864 po 1 złr. 25 c. i 50 c. na stempel sprzedaje

O. M. Braun,

przy ulicy Wyższej Karola Ludwika na dole.

Programy różnych gier Towarzyskich udziela się bezpłatnie.

Najnowsze

parasolki damskie i KAPELUSZE SŁOMKOWE.

Największy wybór spodnic krynolinowych, jakoteż krynolin najnowszych fasonów, pokrywanych i amerykańskich, poleca

HANDEL MÓD

Władysława Lewickiego.

PROMESY

na losy z roku 1864 po 2 złr. na przypadające ciągnienie 15. kwietnia b. r. z główną wygraną.

220.000 15.000 10.000 5.000 2.000

razem 1.000 wygranych

wystawione przez dom handlowy

Joh. C. Sothen w Wiedniu

gdzie w ostatnich 2 latach przeszło 600,000 złr. wygrano — sprzedaje

2149 **HANDEL MÓD** 1—1

WŁADYSŁAWA LEWICKIEGO

jako główna ajencja we Lwowie.

Dobra Tuligłowy z przyległościami w obwodzie Przemyskim, pół mili od miasteczka Sądowej Wiszni położone, są zaraz do wydzierżawienia lub z wolnej ręki do sprzedania. Bliższą wiadomość powziąć można we Lwowie u **właścicielki przy ulicy Szerokiej pod nr 9⅓.** 2187 2—3

Majętny gospodarny MŁODZIENIEC

poszukuje towarzyszki życia.

Zamieszkując okolicę pozbawioną wszelkiego życia towarzyskiego, oddany pracy, zmuszony jestem drogę tę jeszcze u nas nie bardzo zwykłą, obierać do zawiązania stosunków z płcią piękną.

Poznać tą drogą pragnę: osobę młodą, uczciwą, gospodarną, ujmującej powierzchowności, reflektując więcej na te przymioty, jak na sam majątek. Upraszam o uwzględnienie mojej prośby, i oczekuję do 10 maja odpowiedzi z fotografią, pod cyfrą W., poczta Grzymałów obwód Tarnopolski. Żądaną tajemnicę dochowam. 2179 2-2

Dziennik Poznański

w powiększonym formacie,

począwszy od 1. kwietnia r. b. prenumerować można za pośrednictwem wszystkich **c. k. urzędów pocztowych monarchii austrjackiej**, na mocy postanowienia c. k. ministerstwa stanu z dnia 9. marca r. b.

Administracja Dziennika Poznańskiego

w Poznaniu, plac Wilhelmowski N. 8.

Przedpłata kwartalna na

DZIENNIK POZNAŃSKI

wynosi we wszystkich c. k. urzędach pocztowych 5 złr. 41 cnt. w. a.

Administracja Dziennika Poznańskiego.

SYROP DIGITALIS

przez Labelonye,

farmaceutę wyższej szkoły w Paryżu.

Syrop ten bywa używany już od 30 lat przez najsłynniejszych lekarzy francuzkich, między któremi wymieniamy tylko profesorów wydziału paryzkiego, panów *Andral, Bouillaud, Fouquier, Marjoli, Rostan* itd., przeciw słabościom sercowym, (anewryzmom, kurczom), przeciw wszelkim rodzajom puchliny wodnej, astmie, zapaleniu krtani, katarom, kokluszowi, hipertrofijom itp.

Każda flaszka Syropu przez Labellonye, opatrzona jest kolorową etykietą, opieczętowana papierkiem, na którym znajduje się podpis autora. 1071 8—9

Główne składy w Paryżu Labelonye et Comp. 19 rue Bourbon, Villeneuve; w Krakowie w aptekach pp. Brunona Miczyńskiego i Redyka, we Lwowie w aptekach pp. **Rukera i Berlinera.**

Zakupno nafty.

Niżej podpisani, którzy corocznie w kwietniu **znaczną ilość nafty zakupują**, będą od **10.** do **20.** kwietnia r. b. **w Wiedniu, Leopoldstadt, Ferdinandstrasse Nr. 17,** aby tamże układy zawierać.

D. G. Fischel Söhne,

2190 2—3 z Pragi.

APTEKA

w Sądowej Wiszni,

jest do wydzierżawienia każdego czasu.

(Zapytanie w listach opłacanych tylko 2094 się przyjmuje.) 4—6

Z pod prasy w zeszłym roku wyszły i są w tutejszych księgarniach do nabycia:

O leczeniu wodą.

Poradnik domowy.

Obznajomienie czytelnika z istotą leczenia wodą i wykazanie wielkiej różnicy, jaka istnieje między tak zwaną hidropatją a hidroterapią, jest głównym celem wymienionej książki.

HOMEOPATJA

jej zasada i teorja działania jej leków.

Dziełko to wykazuje, na czem homeopatyczne leczenie właściwie polega, i zwraca uwagę na to, że zadawać chorym homeopatycznie przyrządzane leki, tudzież rozpowszechniać dzieła homeopatyczne, znaczy podsycać najciemniejszą zabobonność i bezprzykładne w dziejach bałwochwalstwo, przytaczając na dowód ustępy z dzieł *Lutzego i Kaczkowskiego.* 2178 2—?

Od wielu lat jako najlepsze i najsławniejsze uznane

BRZYTWY

prawdziwe szwajcarskie

z osobnemi ostrzami do wkładania.

Główny skład na całą Galicję wyłącznie otrzymał magazyn

Bonifacego Stillera

we Lwowie,

po cenach fabrycznych

w pudełkach ze 6 ostrzami 6 złr., z 5ma 5 złr. 50 cnt., z 4ma 5 złr., z 3ma 4 złr. 50 cnt., z 2ma 4 złr., z 1em 2 złr. 20 c. z 4ma ostrzami i paskiem 4 złr. 50 cnt., bez pudełek z 1—1 złr. 80 cnt., 1—1 złr. 50 c. paski z 1—2 złr.

Obstalunki na prowincję odwrotnie uskuteczniają się. 1061 7—12

A cause du départ, remise des prix.

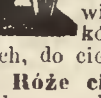
WIELKA WYSTAWA

roślin kwiatowych i drzew owocowych

w wszelkich gatunkach.

Zawsze kwitnące róże itd. itd.

Msr. GIRAUD et KOMP.



Ogrodnicy, którzy właśnie z Paryża tutaj przybyli, posiadają wielki wybór wszelkich gatunków roślin, kwiatów wazonowych, do cieplarń i ogrodów.

Róże ciągle kwitnące w 500 gatunkach, amaryle, lilje, cybulki kwiatowe, nasiona, rośliny cybulkowe z Afryki i Ameryki, które cztery do pięć miesięcy nieprzerwanie kwitną.

Całkiem coś nowego! Rzadkiej wielkości jabłka i gruszki (naturalne jabłko waży 4 do 5 funtów.)

Porzyczki indyjskie w 12 gatunkach.

Poziomki marokańskie.

Winne macicy, wydające piękne grona stołowe w 25 gatunkach.

Poziomki angielskie w 50 gatunkach.

Drzewa kasztanowe z wyspy Karoliny w 12 gatunkach.

Nowość z roku 1865. Drzewo poziomkowe z Ameryki.

Msr. Giraud uprasza Wysoką Szlachtę i P. T. szanowną publiczność o łaskawe względy. **Magazyn znajduje się w hotelu p. Langa, przy placu Marjackim we Lwowie.** 2167 4—4

Król. pruskiego fizyka obwodowego

Dra Kocha krystalizowane cukierki ziołowe,

w pudełeczkach oryginalnych po 70 i 35 cent. w. a.

Cukierki ziołowe Dra. Kocha, wyrabiane z najodpowiedniejszych soków ziołowych i roślinnych, zmięszane z częścią najczystszego kryształu cukrowego okazały się — jak to udowodniły najchlubniejsze uznania jako **łagodzące i uśmierzające** wszelkie drażnienie w kaszlu, chrypce, szorstkości w gardle, zaflegmieniu i t. d., i działają oraz przez zawartą w sobie esencję soków ziołowych i słodkich części bardzo skutecznie na utrzymanie czystości, świeżości i gibkości organów mowy. Cukierki ziołowe różnią się nietylko przez swe istotnie dobroczynne własności od tak często zachwalanych pastylek piersiowych: Pate pectorale i t. d., lecz wyszczególniają się od tych wyrobów najbardziej przez to, że je organa trawiące mogą łatwo znieść, oraz, że nawet przy dłuższem używaniu nie sprowadzają i nie pozostawiają żadnych dolegliwości żołądka, ani kwasów lub zaflegmienia.

Dra Kocha cukierki ziołowe opakowane są w podługowate pudełeczka, a na białych etykietach umieszczona jest pieczątka i własnoręczny podpis. Na składach utrzymują jedynie:

DES KÖNIGL. PR. KREISPHYSIKUS IN HEILIGENBEIL — DR. KOCH'S KRÄUTER-BONBONS

Dr. Aug. Wilh. Koch

We Lwowie apteka Zyg. Rukera dawniej Tomanka, J. F. Kleina Wdowa i Gebhardt, Bonifacy Stiller, Fryd. Schubuth, apteka A. Berlinera dawniej Laneri, i Piotra Mikolascha, tudzież:

W Białej pp. J. Berger i L. Schwanzer, **w Bochni** p. Paweł Niedzielski, **w Brodach** p. Ewa Kornfeld, i Fr. Gomoliński, apt. pod złotą koroną, **w Brzeżanach** p. B. Fadenhecht, **w Buczaczu** pp. Kodrębski i Kercel, **w Czerniowcach** pp. Ign. Schmirch i J. Różański, **w Czortkowie** p. M. Frankel, **w Drohobyczy** p. J. Rosenheim, **w Gorlicach** p. W. Rogawski apt., **w Gródku** p. Tomaszewski apt., **w Grybowie** p. A. Muszczyński, **w Jarosławiu** p. Józef Rohm apt., **w Kaliszu** p. S. Hildebrand, **w Kętach** p. G. Streya, **w Kołomyi**, Joel Adlerstein, **w Kopeczyńcach** p. X. Wierzchowski apt., **w Krakowie** p. J. Bartl, **w Lisku** p. R. Barański apt., **w Manasterzyskach** p. J. Lipschütz, **w Mikulińcach** apt. St. Miedlicki, **w Myślenicach** p. F. Sendler, **w Nowym Sączu** p. Ign. Garan, **w Nowym Targu** p. Laur, **w Przemyślu** p. E. Machalski, **w Przeworsku** p. F. Świtalski apt., **w Radowcach** p. K. Teichman, **w Rzeszowie** p. Ign. Schaiter i Spółka, **w Sandecu** p. A. St. Bursa, **w Sanoku** p. Zarewicz, **w Samborze** p. A. Kromer, **w Serecie** J. Dempniak, **w Sędziszowie** p. J. Kownacki, **w Skałacie** p. W. Dietz, **w Sokalu** p. A. W. Grot, **w Stanisławowie** p. F. Stecher apt. dawniej Tomanek, **w Tarnowie** pp. J. Jahn i Henr. Köy, **w Tarnopolu** pp. A. Morawetz i Walerjan Stachiewicz, **w Turce** p. A. Czyrniański, **w Wadowicach** p. F. Foltin, **w Zaleszczykach** p. J. Kodrębski **w Złoczowie** p. A. Gottwald, **w Żółkwi** p. R. Barbag **w Żurawnie** p. W. Postępski 2102 3—11

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera